

# Wiersze z magnolią w tle

Książka ta składa się z dwóch części: poetyckiej oraz prozatorskiej, które spina jeden motyw, a mianowicie zdjęcie małej dziewczynki, przypuszczalnie autorki z okresu dzieciństwa, pod krzakami kwitnącej magnolii. W części pierwszej znajdujemy pięć cykli wierszy noszących następujące tytuły: „Muzyka słów”, „Moje sny”, „Rozmowa z losem”, „Moje miasto” i „My ludzie”. Część druga natomiast została zatytułowana: „Tańczące cienie liści”. Mowa tu o tomiku **Anny Pituch-Noworolskiej** i jej zbiorze poetycko-prozatorskim – „Portret z magnolią”.

W „Muzyce słów” poetka głosi pochwałę muzyki i nasycającej ją słów, które razem tworzą harmonijne pieśni odzwierciedlające w formie muzycznej porządek świata, ale i kosmosu ukrytych za ich pozornym chaosem, w który wplątany jest każdy człowiek bez wyjątku. Takimi kompozytorami – według autorki – są niewątpliwie: Edward Grieg, Joaquin Rodrigo, George Gershwin, Maurice Ravel i Izacc Albeniz, którym autorka poświęciła kolejne wiersze będące parafrazami ich przebojów muzycznych. Pojawiają się w nich znakomite obrazy miejsc, na tle których można nawet w akcie kontemplacji zapanować nad upływem czasu i pięścić emocjonalnie ich wyidealizowane elementy.

Z kolei w „Moich snach” dowiadujemy się, że poetka pozostaje nieustannie w pełni podziwu, szczególnie w aktach kontemplacji, odkrywając, iż motyle jak jej sny, wyprowadzają jej doznania estetyczne poza granice naszej rzeczywistości. Podobni „mrówkom Wszechświata”, przeżywamy leki egzystencjalne, bo wiemy, że w kosmicznym wymiarze nie zostanie po nas nawet ślad. Pomimo to autorka podąża śladami swoich snów i oczekuje kolejnych nowych dni, konkludując: *(...) Wciąż pod powiekami / Niedokończonego snu / Mojego snu. Stając „naprzeciw siebie” odnajduje swój portret w „odbiciu chmur”, choć ma świadomość, że te sny (...) milcząc odchodzą / z moim cieniem w dłoniach. Często te sny przemieniają się w „drapieżne ważki”, by w „gwarze miasta” zagłuszać nasze lęki.*

„Rozmowa z lustrem” – to kolejny cykl wierszy tej części tomu, w którym autorka sięga wyobraźnią w kosmiczne uniwersum, by się dowiedzieć, iż *(...) Jestem pyłem w kosmosie / Lśniącym tylko teraz, / Tylko dziś... // Gdy twoja dłoń mnie wskaże / Zgasnę / I nic nie wspomni, nie wskrzesi / Mojego blasku, mojego istnienia / jestem pyłem kosmosu...*

Zauważa również, że życie to niewygodna wędrówka, trudno ją obywać i „jakoś dotknąć”, a kiedy zauważa zbliżający się koniec, pyta los: „Czy podasz mi wtedy swoją dłoń?”. Postrzega miłość jak łąkę pełną jaskrów i stokrotek, czarnoskrzydłych jaskótek i jesiennych liści kasztanów. Wie przecież, że

pewnego dnia zgaśnie jej „zielone światło istnienia”, jak wcześniej bezimienna miłość ojca.

W „Moim mieście” zaś opisuje poetka wnętrze własnego domu z ciężkimi w oknach ram obrazami na ścianach, „kuframi wspomnień”, „bibliotekami sekretów”. W swoim mieście – Krakowie – postrzega nieustający ruch tłumów płynący pod prąd wiatru „prostującego ulice” i niosącego ją ku niebu. Chwilowe braki słońca tak lewitującą poetkę ratują od „śmierci lłkara”, pewnie za sprawą latających nad jej głową „aniołów Marca Chagalla”.

I wreszcie w wierszach z cyklu „My ludzie” autorka widzi masy ludzkie żyjące pomiędzy dwoma żywiołami kształtującymi ich codzienny byt: „wiatrami z gór” i „wiatrami z pustyni”. To one tworzą i szepcą legendy o nich i ich istnieniu, z którego „okruchy [ich] pamięci dziobią wróble czasu”, a oni mimowolnie czekają na przyłot „ptaków zapomnienia”. Realność bowiem we wszystkich swoich formach jest dla Pituch-Noworolskiej formą snu mniej lub bardziej wyrazistego, za którym stoi gra o życie ze swoim losem i przeznaczeniem.

Druga, prozatorska część książki, została zatytułowana – „Tańczące cienie liści” i zawiera 16 następujących mini-opowiadań: „Zapis jednego roku”, „Stary dom”, „Tańczące cienie liści”, „Palma”, „Szachy – gra o życie”, „Jaszczurka”, „Obrazy”, „Sople”, „Strych”, „Dłonie”, „Niedzielne krusze ciasto”, „Niedzielne kino”, „Koncerty domowe”, „Tajemniczy lokatorzy” i „Portret z magnolią”. Zawierają one jakby mały pamiętnik wydobyty z pamięci autorki. Opowiadania te zawierają opisy powojennej rzeczywistości życia ludzi Krakowa, np. po przesiedleniu ze Lwowa, co miało miejsce w przypadku Pituch-Noworolskiej. Nie trudno zauważyć, że łączą się one z mocnymi przeżyciami emocjonalnym autorki, zagnieżdżonymi w pokładach jej pamięci, stanowiącymi i dzisiaj elementy jej inspiracji pisarskich, źródło tytułu tomiku, ale i cyklu tych opowiadań i stanowi spoiwo nadające książce całościowy charakter, określający jej horyzonty wyobraźni artystycznej, ale i inspiracje twórcze.

Ostatnie opowiadanie wyjaśnia poniekąd centralną inspirację pisarki i warto w tym miejscu przytoczyć jego początkowy fragment: „Pewnej niedzieli, niedługo przed 10-tymi urodzinami dziewczynki ojciec zabrał dzieci do ogrodu botanicznego. Jak tłumaczył – to, że są chmury, że deszcz wisi nad głową, nie ma znaczenia, bo to co chce mi pokazać jest teraz, ani wcześniej, ani później. Wziął ze sobą duży parasol i aparat fotograficzny – niewielki, płaski. Dziewczynka pamiętała jego nazwę – Taxona i bardzo nietypowo położyła spustu migawki. (...) Z tramwaju do ogrodu było niedaleko. Na drzewach rozwijały się świeże jasnozielone liści. Zaraz za wejściem z kasą, widać było kwitnące tulipany – żółte, papuzie, czerwone, prawie białe i bardzo ciemne, uważane za czarne. (...) Ale nie to było powodem całej wyprawy. Niedaleko wejścia i budynku administracji ogrodu rósł krzew bez liści cały pokryty dużymi białoczerwonymi kwiatami. Był nimi obsy-

pany. Ojciec ustawił dzieci pod krzewem i zrobił kilka zdjęć. To magnolia – drzewo które rośnie daleko stąd w Hiszpanii, Argentynie, Brazylii. Tutaj jest okazem sprowadzonym specjalnie do ogrodu i ma kilkadziesiąt lat. Dzieci zebrały z ziemi kilka opadłych już płatków lśniących, mięsistych z żółknącymi brzegami. Chciały je zasuszyć, ale ojciec tłumaczył, że się to nie uda, bo są grube i twarde. (...)

W domu, w encyklopedii dziewczynka przeczytała, że magnolia to roślina z czasów dinozaurów. I tu pojawił się problem bo dziewczynka nie umiała odczytać liczby wskazującej ile lat temu był okres, w którym żyły dinozaury. Próbowała sobie wyobrazić jak ta roślina przetrwała, jak wytrzymała ostre zimy w tym klimacie, w ogrodzie. Przecież w Brazylii nie ma śniegu ani mrozu. Kwiaty były mocne i grube, ale delikatne i bardzo pięknie kolorowe... Postanowiła, że dowie się więcej o tych krzewach, o kwiatach i dinozaurach. Kiepska pogoda, szare niebo nie pomogły w zrobieniu dobrych zdjęć – były nieudane.

Portret z magnolią pozostał tylko w pamięci”.

Nie trudno zatem zrozumieć, że przez tyle lat staje się on jako jej twór mentalny inspiracją jej twórczości literackiej z pozytywnymi, ale i interesującymi dokonaniem artystycznymi.

**prof. Ignacy S. Fiut**



ANNA PITUCH-NOWOROLSKA  
PORTRET Z MAGNOLIĄ

Anna Pituch-Noworolska, „Portret z magnolią”. Wydawca: Unia Polskich Pisarzy Lekarzy, Kraków 2017, s. 110.

